



OLIMPIADA A NOBEL Z EKONOMII

W piątek, 8 sierpnia nastąpi otwarcie XXIX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Od tego momentu rozpoczyna się ogólnoświatowy cykl wielkich imprez sportowych organizowanych przez kraje o gospodarkach zaliczanych do tzw. „rynków wschodzących”. Dwa lata później finalistów piłkarskich mistrzostw świata 2010 r. gościć będzie Południowa Afryka. Rok 2012 to kolejne mistrzostwa Europy w piłce nożnej, gdzie gospodarzami będą Polska i Ukraina. Zwieńczenie tego 6-letniego cyklu przypadać będzie na rok 2014, kiedy zimowa olimpiada odbędzie się w Soczi, a kilka miesięcy później finalistów piłkarskiego mundialu przywita Brazylia.

Ekonomistów i rynki finansowe nurtuje więc pytanie: czy i w jakim stopniu, gospodarki oraz giełdy krajów – organizatorów tych imprez, poruszać się będą w rytmie dodatkowych impulsów wzrostowych.

Próby precyzyjnego pomiaru wahań koniunkturalnych wygenerowanych najpierw w związku z przygotowaniem, a potem już przebiegiem samej imprezy są przedsięwzięciem nie tylko niełatwym, lecz w opinii wielu ekonomistów wręcz karkołomnym. W przypadku krajów o rozwiniętej gospodarce rynkowej przedsięwzięcie takie jest zapewne mniej złożone niż w krajach zaliczanych do tzw. *emerging market*. Te pierwsze cechują się m.in. wieloletnimi, wygładzonymi szeregami statystycznymi. Taki atut przyczynia się w istotny sposób do wyselekcjonowania „autonomicznych” agregatów progresji, implikowanej oczekiwanyymi wydarzeniami sportowymi. Przy czym niektóre publikowane szacunki dotyczące przełożenia „efektu olimpijskiego” na PKB na poziomie, np. 2,4 % - w USA (1996r., Atalanta), czy ok. 2,8 % w przypadku Australii (2000 r., Sydney), interpretować można jako co najmniej dyskusyjne.

Inaczej sytuacja przedstawia się w gospodarkach „wschodzących”. Decyzje o przyznaniu praw organizacyjnych często są formą swoistego bonusu za wstąpienie na niełatwą drogę przeobrażeń społeczno-gospodarczych, lub - jak ma to miejsce w Chinach – stają się elementem globalnej polityki, uwarunkowanej aktualnym międzynarodowym podziałem pracy. W momencie ustalania rozstrzygnięć w kwestii lokalizacji imprezy tej rangi, gospodarki narodowe państw kandydujących, napędzane są już przez swą wewnętrzną, transformacyjną dynamikę. Oznacza to, że na ogół znajdują się na ścieżce długookresowego



cyklu wzrostowego. Dotychczasowe empiria dla tego typu gospodarek pozwalają więc przede wszystkim artykułować zmiany o charakterze jakościowym.

Potwierzeń dla powyższej tezy można upatrywać na przykładzie Meksyku, gdzie w 1968 r. odbywały się letnie igrzyska olimpijskie, a w dwa lata później miały miejsce IX piłkarskie mistrzostwa świata. Wydarzenia te w sposób trudny do przecenienia były akceleratorem łagodnego w sumie wejścia Meksyku na drogę demokracji i przebudowy gospodarczej kraju. Wysoki wzrost ekonomiczny, który w tamtych latach kształtował się na poziomie ok. 5 %, wyraźnie kontrastował z ówczesną sytuacją w Brazylii, Argentynie, czy sąsiadującej z Meksykiem Gwatemali.

Z kolei w 1988 r. letnia olimpiada w Seulu wydatnie pomogła ugruntować pozycję produktów i marek tego „azjatyckiego tygrysa” na rynkach światowych. Najczęstszą optyką analityczną związaną z próbami kwantyfikacji wpływu organizacji wielkich sportowych imprez na wielkość PKB, jest skupienie się na części rachunków narodowych generujących przede wszystkim stronę popytową, czyli konsumpcję indywidualną.

Zawężając pole obserwacji makroekonomicznej tylko do obecnej dekady, warto przypomnieć, że w przypadku japońsko – koreańskich mistrzostw w 2002 r. przyjęto, iż każdy z zagranicznych gości, których ilość oceniano na ok. 800 tys. zostawił w krajach organizujących mundial ok. 3 tys. dolarów USA. Dawało to kwotę ok. 2,4 mld USD, która została wstrzyknięta do gospodarki Japonii i Korei Płd. Suma taka odpowiadała ok. 0,05 % japońskiego PKB i 0,3 % koreańskiego PKB. Z kolei Koreański Instytut Rozwoju ocenił, że dzięki mundialowi PKB wzrósł w 2002 r. o 1 %. Szacunki te nie były jednak wolne od wątpliwości wysuwanych również ze strony przedstawicieli rządu Korei Płd. Z kolei globalna firma maklerska HSBC Securietes, żywo zainteresowana wpływem mistrzostw świata w 2002 r., na sytuację ekonomiczną drugiej gospodarki świata – Japonii, niejako ograniczała się do eksponowania ogólnie dodatnich, jakościowych aspektów organizowania mundialu na gospodarkę Nipponu.

W przypadku Euro 2004 w Portugalii, ekonomiści ABN Amro, od lat wykazujący szczególnie duże zacięcie analityczne związane z organizacją wielkich futbolowych turniejów, oszacowali, że PKB gospodarza mistrzostw wzrósł dodatkowo w przedziale od 0,02 % do 0,1 %.



Casus Chin i efekty rozpoczynającego się w tym tygodniu wielkiego sportowego wydarzenia to sytuacją bez precedensu w dziejach Państwa Środka. Nigdy wcześniej kraj ten nie zetknął się na taką skalę z międzynarodową społecznością. Z tych już chociażby względów - akcentowane powyżej aspekty jakościowe powinny zdecydowanie wziąć górę nad optyką ilościową. Nie mniej powinno się też brać pod uwagę fakt, że średnioroczne tempo wzrostu PKB Chin, kształtujące się w latach 2000 – 2007 na poziomie 9,8 %, będzie już zapewne w następnej dekadzie nie do powtórzenia.

Nie ulega też wątpliwości, że Pekin 2008 to nie tylko szansa dla sportowców – olimpijczyków. To także wielkie wyzwanie dla świata nauki. Ktoś, kto zdoła ogarnąć ogrom przyszłych zmian, wniesie wydatny wkład w rozwój nauk społecznych, stając się jednocześnie bardzo poważnym kandydatem do Nagrody Nobla z Ekonomii.

Wojciech Szymon Kowalski

Główny Ekonomista

Inwest Consulting S.A.